

Ruch 99% wkracza na Wall Street

13 października 2011

Ruch Occupy Wall Street (Przejmijmy Wall Street) to amerykańska część fali protestów, która ogarnęła wiele krajów świata w 2011 roku.



Wszystko zaczęło się, gdy kanadyjska organizacja Adbusters, zainspirowana egipską rewolucją i hiszpańskim ruchem indignados, rzuciła ideę rozpoczęcia podobnych masowych protestów w USA. Miały one stanowić wyraz sprzeciwu wobec ingerencji korporacji w politykę, hegemonii lobbystów, wirtualnej gospodarki zdominowanej przez sektor finansowy oraz bezkarności nieodpowiedzialnych bankierów i finansistów, którzy doprowadzili do kryzysu w 2008 r. i nie ponieśli z tego tytułu żadnych konsekwencji. 17 września protestujący mieli pojawić się w Nowym Jorku u samego źródła kryzysu – na Wall Street – i rozpocząć bezterminową pokojową okupację, rozstawiając namioty pod hasłem Yes, we camp (Tak, możemy obozować), stanowiącym parafrazę wyborczego sloganu Obamy Yes, we can. Inicjatywa została szybko podchwycona przez grupę US Day of Rage i coraz bardziej znaną ze spektakularnych akcji w

Internecie nieformalną zbiorowość Anonymous.

17 września pojawiło się na Dolnym Manhattanie ok. 2000 osób, które ruszyły w kierunku Wall Street, wnosząc hasła wymierzone w wielką finansjerę i „the 1%” – ten jeden procent populacji USA, który posiada ponad jedną trzecią bogactwa kraju. Demonstranci wyposażeni w megafony, bębny i transparenty zastali ulicę zamkniętą i zabarykadowaną przez policję. Udali się zatem do położonego nieopodal Zuccotti Park, gdzie rozbili namioty i rozstawili centrum medialne, kuchnię i bibliotekę. W swoich komunikatach przywrócili parkowi dawną nazwę, czyli Liberty Plaza (Plac Wolności) i ogłosili powstanie Zgromadzenia Powszechnego Nowego Jorku.

Podobnie jak w Egipcie, Hiszpanii, Grecji i innych krajach, podstawową zasadą ruchu jest leaderless: nie ma przywódców ani rzeczników, ruch jest niemal całkowicie zdecentralizowany, nie pojawiają się nazwy żadnych organizacji. Wymiana informacji przebiega poziomo – przede wszystkim poprzez serwisy społecznościowe, takie jak Facebook czy Twitter; w ciągu pierwszych dni protestu nazywany był on #occupywallstreet od tagu na tym drugim serwisie.

Każdy, kto spróbowałby ustawić się w roli przywódcy, byłby narażony na ostracyzm. Okupacja Wall Street jest bowiem ważnym przejawem demokracji bezpośredniej w działaniu. Na Liberty Square codziennie odbywa się tzw. zgromadzenie powszechne (General Assembly), gdzie każdy ma prawo do krótkiej wypowiedzi, a decyzje wymagają konsensusu lub przeważającej większości podniesionych rąk. Każdy – nawet odwiedzające obozowisko popularne osoby, jak np. Michael Moore, Susan Sarandon czy zaangażowany politycznie raper Immortal Technique – musi czekać na swoją kolej.

Mogłoby się wydawać, że taki eksperyment w sferze radykalnej demokracji okaże się niezdolny do podejmowania decyzji, ale protestujący okazują się skuteczni i doskonale zorganizowani, co więcej, decentralizacja jest ich siłą. Przepływ informacji

jest błyskawiczny, przemarsze przebiegają bez ekscesów, nie doszło do żadnego aktu przemocy czy wandalizmu. Nazwiska osób aresztowanych są błyskawicznie ustalane i podawane do wiadomości opinii publicznej, a praktycznie niemal przez 24 godziny na dobę można oglądać transmisję na żywo z przebiegu akcji – <http://globalrevolution.tv/>

Ponieważ policja nie wydała zezwolenia na rozstawienie systemu nagłośnienia, demonstranci przyjęli system „the people’s PA”: podczas zebrania każdy wypowiada się na głos, a zgromadzeni powtarzają, zdanie po zdaniu, jego wypowiedź. Kilkakrotnie można było zobaczyć, jak to rozwiązanie pozwala na uniknięcie kompromitacji czy prowokacji – gdy pojawiali się przemawiający, którzy próbowali opowiadać się za użyciem przemocy lub głosili egzotyczne teorie spiskowe o Iluminatach, powtarzanie wypowiedzi przez tłum stopniowo cichło aż do zupełnego milczenia, co było jasnym sygnałem mówiącym: „Nie reprezentujesz nas”.



Demokracja na Occupy Wall Street jest tak gruntowna, że organizatorzy nie wysunęli żadnych konkretnych żądań, stwierdzając, że lepiej będzie, jeśli uczestnicy sformułują i przegłosują je sami. I choć na początku przeciwnicy wypominali protestującym brak postulatów, ci odpowiadali hasłem „nasze postulaty to proces”.

Rzeczywiście, po dwóch tygodniach pojawiła się robocza wersja żądań, do której poprawki może zgłaszać każdy: albo zostaną przyjęte przez całą grupę, albo nie. Ten model, pozbawiony przywódców, jakichkolwiek władz centralnych i odgórnie przyjętych linii programowych, zainspirował ludzi w całych Stanach – w kolejnych wielkich miastach, poczynając od Chicago, Bostonu, Denver i Los Angeles, podjęto zlokalizowane zwykle w pobliżu lokalnych centrów finansowych solidarnościowe okupacje, które – często poczynając od garstki inicjatorów – z dnia na dzień rozrastają się w masowe ruchy. Po dwóch tygodniach organizatorzy szacują, że protesty już trwają (a w niektórych przypadkach mają się łała dzień rozpocząć) w kilkudziesięciu miastach pod hasłem Occupy Together. Uzyskali też poparcie niemal wszystkich związków zawodowych w USA, które postanowiły wspierać protestujących w miarę możliwości i zachęcają swoich członków do przyłączania się do ruchu.

Akcja spotyka się wyjątkowo brutalną reakcją policji, jakiej w USA nie widziano od dawna. W próby spacyfikowania protestu zaangażowano duże ilości policjantów i tajniaków. Wielokrotnie miały miejsce akty brutalnej przemocy fizycznej, włącznie z bezzasadnym używaniem pałek. Konfiskowano sprzęt filmowy, megafony i transparenty, dokonywano zatrzymań i aresztowań, niekiedy wręcz z groteskowych powodów, jak np. posiadanie maski Guya Fawkesa, która za sprawą popularnego filmu „V jak Vendetta” stała się na całym świecie symbolem ruchu oporu przeciwko tyranii oligarchicznych elit. Ósmego dnia protestu, 24 września, coraz liczniejsi demonstranci podjęli przemarsz ulicami Manhattanu. W pewnym momencie policjanci wyciągnęli długie siatki i zaczęli zamykać grupy demonstrantów w swego rodzaju „kotłach”. Dokonano ponad 80. aresztowań pod zarzutem „naruszenia porządku publicznego”, ale szczególne oburzenie wywołał incydent, który można obejrzeć na YouTube <http://www.youtube.com/watch?v=moD2JnGTTToA>, gdzie dwójka młodych kobiet, nie stawiających oporu, została bez powodu spryskana gazem pieprzowym. Co więcej, dokonał tego policjant w „białej koszuli”, czyli na kierowniczym stanowisku, który

został zidentyfikowany z imienia i nazwiska. Kolejny przemarsz, 1 października, w którym uczestniczyło około 5000 osób, przyniósł już aresztowania na bardzo dużą skalę – liczna grupa demonstrantów została przepuszczona przez policję na Brooklyn Bridge, po czym ponownie użyto siatek do ich schwytania. Tym razem NYPD aresztował ok. 700 osób. Jednak represje odnoszą jak dotąd skutek przeciwny do zamierzonego: dzięki wsparciu związków zawodowych, w środę 5 października na Foley Square zebrał się jeszcze większy tłum, według szacunków „The Guardian” – co najmniej 15 000 osób. Choć policja znów próbowała rozpędzać demonstrantów przy użyciu pałek i gazu pieprzowego, każdy akt brutalności jest nagrywany, nagłaśniany i jedynie zwiększa determinację protestujących.

Choć przeciwnicy chętnie odmalowują Occupy Together jako protest radykalnej lewicy albo znudzonej młodzieży z grona nowojorskich hipsterów, mamy tu do czynienia z bardzo reprezentatywnym przekrojem społeczeństwa – przeważają ludzie w wieku od 20 do 30 lat, ale jest też wiele osób starszych, a wśród nich dawni uczestnicy ruchu kontestacyjnego z lat 60. Nie ma mowy o podziałach ze względu na kolor skóry czy przynależność etniczną. Są przedstawiciele różnych wyznań i niewierzący. Obawiający się o swoją przyszłość reprezentanci klasy średniej protestują ramie w ramie z długotrwale bezrobotnymi, wykluczonymi społecznie mieszkańcami etnicznych gett, a także świeżo upieczonymi absolwentami college’ów wegetującymi w śmieciowej McPracy oraz opuszczonymi przez własne państwo wojskowymi weteranami i inwalidami. Również przekrój polityczny jest wyjątkowo szeroki. Na Liberty Plaza są liberałowie zawiedzeni brakiem wyrazistości Partii Demokratycznej, bardziej lewicowy ruch Progressives, zadeklarowani socjaliści, grupy anarchistyczne, a także sytuujący się przecież po zupełnie innej stronie politycznego spektrum libertarianie, którzy również sprzeciwiają się sfinansjeryzowanej gospodarce, spekulacyjnym fortunom, ekonomicznej dyktaturze całkowicie niedemokratycznej Rezerwy Federalnej oraz jawnej korupcji politycznej w postaci

lobbyingu i systemu „obrotowych drzwi”.

Uczestnicy protestu i ludzie dołączający do tworzącego się ruchu zdają sobie sprawę z jednego – mogą się nawet bardzo różnić, ale czas na dyskusje o socjalnej czy wolnorynkowej gospodarce, roli religii w życiu społeczeństwa czy sprawach obyczajowych przyjdzie dopiero, gdy obalony zostanie dyktat elit Jednego Procenta i przywrócona zostanie prawdziwa demokracja – taka, jaką sami spontanicznie wprowadzają w życie.

A oto proponowana lista żądań do przedłożenia Kongresowi – ma ona jeszcze charakter otwarty i mogą się pojawić kolejne postulaty, a już istniejące mogą zostać dokładniej sprecyzowane.



1. Należy jak najszybciej przyjąć ustawę HR 1489, czyli „Ustawę o powrocie do rozsądnej bankowości” <http://www.govtrack.us/congress/bill.xpd?bill=h112-1489>. Przywraca ona wiele zasad Glass-Steagall Act z roku 1933, czyli ustawy zakazującej łączenia działalności komercyjnej banków z bankowością inwestycyjną. Ustawa ta została anulowana w roku 1999 przez Gramm-Leach-Bliley Act. Pozwoliło to bankom inwestycyjnym tworzyć i wprowadzać do obrotu derywaty oraz inne toksyczne aktywa i objąć tymi niebezpiecznymi praktykami

bankowość komercyjną, przyjmującą i zabezpieczającą depozyty konsumentów. Większość ekonomistów uważa, że przyczyniło się to bezpośrednio do intensywności kryzysu finansowego, ponieważ pozwoliło bankom inwestycyjnym z Wall Street grać pieniędzmi swoich depozytariuszy, trzymanych w bankach komercyjnych będących w posiadaniu firm inwestycyjnych lub wręcz przez nie założonych.

2. Trzeba użyć całej władzy ustawodawczej Kongresu, by zobowiązać odpowiednie instytucje federalne do ścigania przestępców i oszustów z Wall Street, którzy swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem bezpośrednio przyczynili się do kryzysu finansowego roku 2008.

3. Należy przegłosować odpowiedni akt ustawodawczy, który uchyli decyzję Sądu Najwyższego w sprawie Citizens United, która de facto pozwoliła korporacjom wydawać tyle, ile chcą na kampanie polityków, co właściwie umożliwia im kupowanie wyborów. Należy również przywrócić media publiczne, które zapewniałyby kandydatom w wyborach równą, gwarantowaną ilość czasu podczas kampanii wyborczej, by mogli przedstawić swoje poglądy i racje.

4. Wprowadzić „podatek Buffetta”, by najbogatsi i korporacje uczciwie płacili podatki. Wyeliminować luki prawne, pozwalające korporacjom na unikanie podatków oraz zakazać ukrywania przychodów w rajach podatkowych. Należy położyć kres sytuacji, w której firmy takie jak General Electric nie płacą ani centa podatków za cały rok rozrachunkowy lub wręcz otrzymują zwrot.

5. Całkowicie zmienić zasady funkcjonowania Securities and Exchange Commission (SEC – Komisja Nadzoru Giełdy i Obrotu Papierami Wartościowymi), by rzeczywiście strzegła stabilności rynku, chroniąc interesy konsumentów i inwestorów. Komisja ta potrzebuje dobrych kadr i wysokiego budżetu, a obecnie jest katastrofalnie niedofinansowana i prowadzona przez ludzi z wewnętrznego kręgu Wall Street, którzy często ją opuszczają,

by objąć lukratywne posady w korporacjach, których działalność mieli nadzorować.

6. Wprowadzić prawo ograniczające wpływ lobbystów i eliminujące praktykę, w której to lobbyści piszą ustawy i są one następnie w nadanej przez nich formie głosowane w Kongresie.

7. Wprowadzić prawo dotyczące tzw. obrotowych drzwi, czyli zjawiska przechodzenia byłych urzędników administracji rządowej do pracy w firmach prowadzących działalność w branżach i sektorach rynku, których zasady działania urzędnicy ci poprzednio regulowali.

8. Zlikwidować zasadę traktowania korporacji jako „osoby”. 14 Poprawka do Konstytucji, wprowadzona w roku 1868, miała z założenia gwarantować prawa Afroamerykanom, czyli byłym czarnym niewolnikom, uznając, że „żaden stan nie może pozbawić kogoś życia, wolności lub mienia bez prawidłowego wymiaru sprawiedliwości ani odmówić komukolwiek na swoim obszarze równej ochrony prawa”. Prawnicy działający w imieniu korporacji chcieli zapewnić swoim mocodawcom więcej władzy. Właśnie dlatego arbitralnie przyznano korporacjom identyczny status. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że między 1890 a 1910 rokiem przed sądami znalazło się 307 spraw dotyczących 14 Poprawki. 288 z nich zostało wysuniętych przez korporacje, a zaledwie 19 przez Afroamerykanów. Należy pamiętać, że 600 tysięcy osób zginęło, by przyjąć i zagwarantować te prawa, a następnie odebrano je ludziom i przekazano kapitałowi. Czas to naprawić.

Opracował i listę żądań protestujących przetłumaczył:
Krzysztof J. Adamski

Zdjęcia: [David Shankbone](#), [Jaszek PL](#) i [Błu Laces](#)

Źródło: [Nowy Obywatel](#)